Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 10 MAREK.

Nr. 50. W Krakowie, dnia 11. grudnia 1921 r. Rok XVI.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwarta na 100 Marek. — Pojedynczy numer 10 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 20 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 40 M.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p. — Konto Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Pr. III. 63/21
2

Sąd okręgowy karny jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 u. k., że zamieszczony w czasopiśmie „Ojczyzna“ Nr. 48 z daty Kraków, dnia 27-go listopada 1921 roku artykuły względnie ustępy tychże, a to:

1) pod tytułem: „Pierwszy rozbiór Polski“ w ustępach zaczynających się od słów: „jeśli sejm polski“ do słów: Śląsk a może i Kraków“, dalej od słów: „Podobną trochę chwilę“ do słów: „aniżeli opuścicie Piłsudzkiego“, wreszcie od słów: „I w ten sposób wreszcie zdołano zebrać“ do słów: „gdy sądzą, że sprawa skończona“
2) pod tytułem: „oto są patrjoci z Małopolski“ od słów: „Zapamiętajcie sobie“ do słów: „uczy też nie“ i od słów; „Ci panowie“ do końca wreszcie
3) pod tytułem: „Z Bielska, Białej i okolicy“ od słów: „i wyrażają najwyższe oburzenie“ do końca — zawiera w całej swej osnowie znamienia występku z § 300 i 302 uk. oraz art. III ust. z dn. 17/12 1862 Nr. 8 ex 1863 Dz. p. p. Zakazuje się rozszerzania tych artykułów względnie inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze mają być zniszczone.

albowiem

w artykułach tych autor usiłuje przez nieprawdziwe przedstawienie rzeczy i przekręcanie faktów pobudzić drugich do pogardy i nienawiści przeciw Sejmowi i przeciw Naczelnikowi Państwa jako władzy państwowej, jakoteż nakłonić jednych mieszkańców przeciw drugim t. j. przeciw posłom, którzy zgodnie z wolą Naczelnika Państwa w sprawie wileńskiej głosowali do nieprzyjacielskich przeciw sobie wystąpień.

Sąd okręgowy karny S. III.

Kraków, dnia 29 listopada 1921.

Podpis nieczytelny.

Kochani Bracia!

Dnia 29 i 30 listopada **ludowcy** na **życzenie socjalistów** urządzili sobie porachunek ze mną w Sejmie.

Pozoru dostarczyły im moje artykuły o „roli socjalistów w odbudowie Polski“, które drukowałem w amerykańskiej gazecie „Dziennik Narodowy“ w Chicago. Artykuły te amerykańska redakcja zebrała potem razem i wydała jako małą książeczkę.

W tej książeczce pisałem **całą prawdę o przestępczej i szkodliwej robocie socjalistów tak przed wojną, jak podczas wojny, jak i teraz w wolnem państwie polskiem.** Czytelnicy naszej gazetki wiedzą, co mogłem pisać dla naszych rodaków w Ameryce, bo to samo w miarę potrzeby pisywałem nieraz we „Wieńcu-Pszczółce“ i „Ojczyźnie“.

Gdybym pisał nieprawdę, powinni byli już dawno **zaskarżyć** redakcję do sądu i uzyskać wyrok. Ale tego nie robili, bo **wiedzą, że piszę prawdę i że mam dowody na to, co piszę.** Dlatego gniewają się na mnie, zohydzają mnie w swoich gazetach i na wiecach, ale **sądu starannie unikają.**

Amerykańska moja broszura bardzo się nie spodobała całej lewicy. Powiadają, że pouczeni przezemnie rodacy tamtejsi odmówili tak socjalistom jak ludowcom pieniędzy na partyjną robotę. I to ich najmocniej zabolało. Pojechali po dolarki i p. Czapiński od socjalistów i pp. Dębski i Bryl od ludowców, ale dolarków nie przywieźli. Stąd ich wściekłość na mnie.

To też postawili wniosek nagły, ażeby mnie pociągnąć do odpowiedzialności przed sąd marszałkowski Ten sąd składa się z marszałka i jego zastępców, między którymi jest i **socjalista** Moraczewski i **dwóch ludowców** Bojko i Osiecki. **Obaj ci ludowcy podpisali ten wniosek nagły — wystąpili więc jako oskarżyciele** i zapragnęli, żebym stanął przed nimi jako przed **sędziami.**

Rozumie się, że taki sąd odrzuciłem, a zażądałem **sądu zwyczajnego**, przed którym chciałem przeprowadzić dowód prawdy. Zarzucono mi, że sąd zwykły nie może sądzić książki, drukowanej za granicą. Odpowiedziałem, że tego środka obrony nie użyję i że zgadzam się na to, aby nasz sąd polski rozpatrywał tę moją książkę zagraniczną.

Ale **lewica sądu nie chce, bo się boi dowodu prawdy** i jawności rozpraw, przy której wyszłyby na jaw **rozmaite niechwalebne sprawki** wielu ludzi, udających dzisiaj patrjotów. Dlatego socjaliści siedzieli cicho i chociaż książka była napisana przeciw nim, nie chcieli skarżyć mnie za obrazę, popełnioną drukiem. Musieliby bowiem zaskarżyć całą książkę.

Z kłopotu wybawili ich ludowcy, bo **wyjęli z książki kilka słów o socjalistycznych oficerach w wojsku i o Naczelniku Państwa i ogłosili,** że zohydzam zagranicą i całą armję polską i pierwszego obywatela Polski. Swoją drogą jest to pospolite **naciąganie**, boć przecie co innego jest garść socjalistów w mundurach, a co innego całe wojsko. Jest to akurat tak, jakby ktoś twierdził, że szkaluje całe duchowieństwo ten, kto zwalcza ks. Okonia. **ALE OD LUDOWCÓW UCZCIWOŚCI NIKT SIĘ SPODZIEWAĆ NIE MOŻE.**

Książeczki mojej nikt w kraju nie zna. Nie znają jej posłowie. A przecież lewica zażądała od Sejmu, ażeby osądził i potępił to, czego nie zna. Używali też sobie i p. Dębski i p. Czapiński wśród ryku i wycia swoich towarzyszów. Sejm przemienił się w jakąś budę jarmarczną.

W mojem imieniu przemawiali poseł Głąbiński i poseł Mieczkowski. Dowodzili, że do osądzenia tej książki jest właściwym **tylko sąd państwowy** — zapowiedzieli, że całe nasze stronnictwo głosować będzie za tem, ażeby mnie sądowi wydać i zdjąć ze mnie nietykalność. Poseł Mieczkowski na podstawie ustaw i Konstytucji wykazywał, że chociaż poseł, mam prawo do tego, ażeby mnie sądził sąd właściwy, a takim jest zwyczajny sąd państwowy. Nie pomogło i to. Lewica **nie chce sądu**, bo się boi jawnych rozpraw. Odmówili mi więc tego prawa, jakie ma każdy pospolity złoczyńca, żeby stawać przed właściwym sędzią.

Ludowcy zmienili więc wniosek. Już nie żądali sądu marszałkowskiego, tylko polubownego sądu **honorowego**. Ale w takim sądzie stają obrażony i obrażający. Jeżeli już mnie uznali za obrażającego, to obrażonymi mogą być tylko: 1) socjaliści, 2) Naczelnik Państwa. Ale Naczelnik Państwa nie jest posłem, a socjaliści wprawdzie bardzo się dąsają, ale pozywać mnie nie chcą. Oświadczyłem bowiem, że nie cofam ani słowa z mojej książki i będę przeprowadzał dowód prawdy.

HELENA SOŁTYSOWA.

Tajna szkółka.

(Ciąg dalszy).

— Znowu Vater zaczynaciel... piję, to za swoje, czapkę matka mi sprawi, — a książkę wezmę tę nową Agnieszki, którą jej nauczycielka podarowała.

— To książka niemiecka, a ty modliłeś się dotychczas po polsku.

— Mogę teraz zacząć po niemiecku, toż to jeden Bóg.

— Czy aby zrozumiesz wszystkie niemieckie modlitwy — z niedowierzaniem zapytał go ojciec.

— A czemuż by nie! Zresztą czego nie zrozumiem, tego się domyślę. A Vatra to zawsze coś jeszcze ciągnie między polskie chłopy — Muter to lepiej rozumieją, co mi czynić wypada — burkliwie odpowiedział wyrostek.

Wawrzynek umilkł zawstydzony, a żona jego kręcąca się około kuchenki, na której przygotowywała posiłek dla męża udającego się na nocną pracę do kopalni oddała się rozmyślaniem.

— Toć i prawdę ma Filipek — zawsze to piękniej modlić się z takiej książki, z jakiej się modlą sztygar, policjant, a i sam dyrektor, jeśli czasami do kościoła przychodzi.

A pamiętą dobrze... Matka sztygara i żona policjanta takież same były polskie kobiety jak ona, czemużby i jej syn nie miał zostać policjantem albo sztygarem. Ale aby dojść do tego, to trzeba się wyrzec polskiej mowy, a w kościele modlić się na książce niemieckiej, którą dostała Agnieszka na Dzieciątko (na Gwiazdkę) w szkole. Bo i do czegoż to podobne tak się upierać przy polskiej mowie, kiedy mowa ta, doprawdy, wychodzi z mody. Kto nią mówi na Śląsku? górnik, robotnik, chłop! — A po niemiecku mówią panowie. Powiadają tam sąsiedzi, że i państwo mówią po polsku, ale to chyba tylko w Krakowie albo w tej Polsce około Częstochowy; a u nas na polskie nie moda, zakazali więc w szkole, sądzie, kopalni — zakażą niezadługo i w domu rozmawiać po polsku. Pocóż tam czekać rozkazu, kiedy można to zrobić z dobrej woli. Gdyby tylko nie ten stary, bo tego jeszcze coś ciągnie do tej polskiej gadki (mowy) i radby się zadawać z polskimi górnikami. (C. d. nast.).

Wyratowali piastowców z tego kłopotu ludowcy socjalistyczni, zwący się „wyzwoleńcami". Postawili wniosek, że Sejm potępia moją książkę, choć jej nie zna, a ministrowi sprawiedliwości wyraża ubolewanie za to, że mnie nie kazał ścigać przez prokuratora. Jednakże i oni skrupulatnie uchylili się od wniosku, któryby nakazał rządowi, ażeby mnie pozwał przed sąd.

Daremnie poseł Wichliński (chrz. dem.) wołał, że nie może Sejm wypowiadać zdania o książce, której nie zna — daremnie wzywał tych, którym się książka nie podoba, do wydania mnie sądom — lewica, mając większość, postanowiła wydać wyrok o mojej książce. I tak zrobiła. Wniosek został uchwalony.

Teraz lewicowcy będą i na wiecach i w gazetach głosić, że zostałem przez Sejm potępiony. Na to jest bardzo prosta odpowiedź, że Sejm nie jest sądem. Tak ja, jak moi przyjaciele polityczni, prosiliśmy o sąd i rozprawę — ale mi tego odmówili. Pociechą dla mnie i dla moich przyjaciół jest to, że za potępieniem głosowali akurat ci sami posłowie, którzy nie dawno swoimi głosami uchwalili oderwać od Polski ziemię Lidzką i Brasławską. Potępienie z takich ust przynosi tylko zaszczyt. Wstydziłbym się przed Bogiem, przed ludźmi i przed samym sobą, gdyby tacy grabarze Ojczyzny zechcieli kiedyś mnie pochwalić.

Więc Bracia kochani! nie róbcie sobie nic z tej uchwały, tak jak ja sobie z niej nic nie robię. Oni mnie potępili, postawili na swojem i chodzą jak mruki i patrzą na mnie z podełba, chociaż zwyciężyli. A ja, chociaż pokonany, chodzę sobie między nimi wesoły i swobodny, bo wiem, że oni już ostatkami gonią. Polska się leczy. Polska wraca do zdrowia, a moje książki i artykuły były tem lekarstwem, które to ozdrowienie przyspiesza. Dlatego pracujcie i ufajcie, bo zbliża się porachunek ze złem.

Wasz niezmienny
Jan Zamorski.

Skandal wśród ludowców.

Wybitny członek stronnictwa p. Witosa, b. minister rolnictwa i dóbr państwowych, jeszcze przed tygodniem będący posłem ludowcowym do Sejmu ustawodawczego, dr. Franciszek Bardel, stanie niezadługo przed kratkami sądowemi oskarżony przez prokuratorję za nadużycia popełnione w czasie, kiedy był ministrem ludowców, za szkody i straty, jakie spowodował świadomie dla skarbu państwa.

O co chodzi prokuratorowi? Oto cała historja, rzucająca ponure światło na moralność ludowcowego przywódcy i metody używane przez to stronnictwo, kiedy stało u władzy.

Dr. Franciszek Bardel, jeszcze jako zwyczajny poseł ludowcowy, w połowie grudnia 1919 roku starał się o pozwolenie pobudowania młyna na gruncie rządowym, przylegającym do tartaku skarbowego w Gawłówku, powiecie bocheńskim. Do zbudowania młyna zorganizował on spółkę „Młyn gospodarski", do której weszli, jako udziałowcy, dwaj jego szwagrowie, Jan Durbacz i Józef Ptaśnik, dwie jego siostry, Marja Durbaczowa i Katarzyna Ptaśnikowa, oraz syn jego, Zbigniew Bardel.

Spółka zamierzała posługiwać się dla swego młyna silnikiem tartaku rządowego, oświetlać go przy pomocy tegoż dynamo, korzystając z opału trocinowego. Zarząd okręgowy dóbr państwowych odmówił pozwolenia, ponieważ tartak skarbowy w Gawłówku miał być przeniesiony na inne miejsce, wskutek stałego braku drzewa, gdyż puszcza Niepołomicka znajduje się odeń dość daleko.

Mimo to, udziałowcy spółki, wszyscy krewni p. Bardla, w sierpniu 1919 r. samowolnie rozpoczęli budowę młyna na gruncie rządowym. Pos. Bardel, tak wpłynął na miejscowe organy zarządu okręgowego dóbr państwowych, że nie sprzeciwiły się one wcale temu nielegalnemu postępkowi.

Pos. Bardel nie zadowolnił się tem, zabiegał owszem dalej w Warszawie, w ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych o wydzierżawienie dla spółki na 10 lat gruntu skarbowego przy tartaku. Osiągnął nawet pewien skutek, ponieważ zarząd główny dóbr państwowych ze względu na rzekomą użyteczność młyna dla sąsiednich mieszkańców polecił okręgowi we Lwowie, wbrew poprzedniemu jego sprzeciwowi, przygotować odpowiedni projekt kontraktu dzierżawnego.

W tym czasie zaszła okoliczność, która niesłychanie ułatwiła pos. Bardlowi spełnienie jego życzeń. Dekretem Naczelnika Państwa z dn. 13. grudnia został ministrem rolnictwa i dóbr państwowych. Wilk został mianowany owczarzem.

W dniu 16 lutego 1920 r. zgłasza się do niego, już jako ministra, „delegacja" włościan z okolic Gawłówka. Pan minister Bardel spisuje własnoręcznie protokół z przyjęcia delegacji i na podstawie tego protokołu wydaje rozporządzenie zarządowi okręgowemu dóbr państwowych we Lwowie aby projekt kontraktu o dzierżawę gruntu został zmieniony w tym sensie, że kontrakt będzie przedłużony z 10 lat na 15, czynsz zaś dzierżawny — zmniejszony.

Zarząd ulega woli ministra i opracowuje kontrakt dla spółki rodzinnej p. ministra nadzwyczaj korzystny.

Pan Bardel uważa go za nie dość dogodny dla spółki.

Minister Bardel własnoręcznie przerabia kontrakt na bardziej jeszcze korzystny, a po zrobieniu tych poprawek, w gotowej przez siebie opracowanej przez siebie formie, (jest jednocześnie adwokatem krakowskim), przesyła go do zarządu okre-

gowego we Lwowie z poleceniem podpisania go wraz ze spółką.

Kontrakt został w tej formie zawarty w dniu 27. marca 1920 roku.

Na czem polegały poprawki, własnoręcznie poczynione przez min. Bardla, w kontrakcie między instytucją rządową a spółką młynarską?

Na obniżeniu czynszu dzierżawnego do 2.000 marek polskich rocznie, na skasowaniu przewidzianej kaucji i zapewnieniu spółce bezkonkurencyjnej dzierżawy tartaku rządowego w Gawłówku.

Ale ministrowi Bardlowi przychodzi do głowy myśl jeszcze większego wyzyskania swego stanowiska!

W trzy miesiące później, w przededniu najazdu bolszewickiego poleca on opracować projekt kontraktu na wydzierżawienie tartaku skarbowego w Gawłówku spółce „Młyn Gospodarski". I znowu pilnie czuwa nad nim, każe go sobie samemu przedstawić, poprawia go i uzupełnia własnoręcznie. Wbrew protestom okręgowego zarządu dóbr państwowych we Lwowie, wstawia on do kontraktu punkt, którym skarb państwa zobowiązuje się dostarczać rocznie na plac tartaczny w Gawłóku spółce „Młyn Gospodarski" — 5.000 m. kubicznych drzewa. Warunek to niezmiernie trudny dla biednego skarbu państwa, jęczącego pod ciężarami, rozpoczętej już wojny z bolszewikami. Nic dziwnego, że wbrew naleganiu pana ministra Najwyższa Izba kontroli państwowej na tak krzywdzący dla skarbu sporządzony kontrakt nie zgodziła się.

Mimo to dnia 18 sierpnia 1920 r. spółka „Młyn Gospodarski" obejmuje tartak skarbowy i rozpoczyna przerób drzewa rządowego.

Dopiero 8 miesięcy później, a mianowicie w dniu 19. marca 1921 r., to jest po ustąpieniu dra Bardla ze stanowiska ministra rolnictwa, główny zarząd dóbr państwowych poleca zawrzeć wygodniejszy, tym razem — dla skarbu, kontrakt na dzierżawę tartaku ze spółką „Młyn Gospodarski".

Ale w tym czasie utworzony został gabinet p. Witosa. Więc i pos. Bardlowi i jego spółce krzywda stać się nie może. Nawet, kiedy p. Ponikowski z łaski pp. Witosa i Skulskiego objął rządy, kontrakt ten nie zostaje zmieniony.

Dopiero, kiedy do Sejmu wniesiona została w dniu 4 października b. r. interpelacja stapińczyków w tej sprawie, nie wymieniając jednakże wcale posła Bardla i jego udziału w kontraktach, krzywdzących skarb państwa, poseł Bardel pospieszył w dniu 12. października ze zmianą kontraktu, na mniej korzystny dla niego. Nie pomoże mu to jednak. Zarząd okręgowy dóbr państwowych we Lwowie uważa zasadniczo kontrakt o dzierżawę tartaku za niepotrzebny i szkodliwy dla państwa.

A tymczasem sprawa zaczęła nabierać rozgłosu. Najwyższa Izba kontroli państwowej zbadała ją, stwierdziła wyżej podane fakty i zwróciła się do ministerstwa rolnictwa o ustalenie szkód i strat, jakie wynikły z powodu umów, zawartych przez dra Bardla oraz o przekazanie pretensji skarbu do dra Bardla prokuratorji generalnej. Prokuratorja państwowa dojrzała w niej wyraźne przestępstwo pos. Bardla i jako posła i jako ministra. Wobec tego, ratując się sie od kompromitacji, stronnictwo piastowców zmusiło posła Bardla do korzystnego zresztą dla stronnictwa zrzeczenia się mandatu poselskiego na rzecz p. M. Dąbrowskiego, red. „Il. Kurjera Codziennego" w Krakowie, aby tym sposobem kupić i sam dziennik, dotychczas im wrogi, dla agitacji partyjnej.

Ale p. Bardel pozostaje jeszcze nadal członkiem wpływowym stronnictwa ludowców!

Wnioski nagłe

POSŁA ZAMORSKIEGO I KOLEGÓW ZE ZW. L. N.

I. w sprawie zasiłku aprowizacyjnego dla ubogich mieszkańców wsi.

Rząd wyznaczył miljardowe sumy na zasiłki aprowizacyjne i rozdzielił je tylko między miasta i centra kopalniano-fabryczne. Tymczasem nietylko w miastach i fabrykach, ale także i na wsiach żyje ludność, utrzymująca się nie z własnych plonów lub ordynarji, ale z gotówki, którą trudno zarobić. W przeludnionych powiatach górskich, w zachodniej Małopolsce i w ziemi Kieleckiej jest bardzo wielu wyrobników i małorolnych, którzy żyją z gotówki. W Małopolsce wschodniej wogóle na zniszczonych wojną kresach wschodnich ci wyrobnicy stracili przeważnie możność zarobku, ponieważ folwarki, na których pracowali w charakterze najemników dziennych, zostały teraz w znacznej części sparcelowane, a z nimi przepadł ich warsztat pracy. Wyrobnicy bez możności zarobku zasługują na równą opiekę jak robotnicy. Zasiłki aprowizacyjne mogłyby częściowo być bezzwrotną zapomogą, a częściowo kredytem, który możnaby z wiosną spłacać przez robociznę.

W myśl tego stanu rzeczy podpisani stawiają

Wniosek nagły:

Sejm wzywa Rząd, ażeby przy rozdziale kredytów aprowizacyjnych uwzględnił w sprawiedliwym stosunku konsumentów wiejskich.

II. w sprawie pomocy dla zdemobilizowanych żołnierzy wojska polskiego.

Zdemobilizowani żołnierze polscy w województwie tarnopolskiem, widząc swoje opuszczenie w porównaniu do swoich szczęśliwszych rówieśników ruskich, niemieckich i żydowskich, utworzyli Związek wojewódzki, mający na celu dopilnowanie tych ulg i korzyści, jakie im zapewniają

uchwały Sejmu, rozporządzenia Rady Obrony Państwa i przyrzeczenia Rządu. We wschodniej Małopolsce nie obowiązuje jeszcze powszechna służba wojskowa. Tylko Polacy są do niej pociągani, gdy tymczasem Rusini, Niemcy i żydzi są od niej wolni. To też kiedy ludzie narodowości niepolskiej odbudowywali swoje domy i warsztaty, kupowali ziemię na parcelacji, zabierali miejsca w handlu, przemyśle i służbie państwowej, Polacy, zostawiwszy wszystko na łaskę losu, walczyli o całość granic. Wrócili do domu, odarci zubożeni, często z nadszarpanem zdrowiem i bez pomocy skądkolwiekbądź. Wobec tego podpisani stawiają wniosek nagły:

Sejm wzywa Rząd:

1) **ażeby przy odbudowie osiedli przyszedł z wystarczającą pomocą w pierwszym rzędzie inwalidom i żołnierzom wojska polskiego;**

2) **ażeby ustawę z 18 marca o zaopatrzenie inwalidów (art. 52, 53, 54) rozciągnął na żołnierzy zdemobilizowanych,** zastrzegając pierwszeństwo dla inwalidów W. P., ponieważ żołnierze Małopolski wschodniej, wskutek niepowoływania pod broń Rusinów, Niemców i żydów, mają widoczny charakter ochotników;

3) **ażeby parcelowane w województwie tarnopolskiem majątki** zastrzegł przedewszystkiem dla zdemobilizowanych żołnierzy tamtejszych i przy pomocy funduszów na reformę rolną, dopomógł im do zdobycia lub zaokrąglenia majątków po zniżonych cenach;

4) **ażeby zdemobilizowanym żołnierzom zapewnił na terenie województwa te same ulgi i korzyści,** jakie ustawa o osadnictwie zapewnia żołnierzom-kolonistom, a to oprócz zniżonej ceny za ziemię, prawo korzystania z rzeczy, pochodzących z demobilu, z subwencji i z odbudowy na koszt Rządu, tudzież ze zniżek kolejowych przy przewozie osób i rzeczy także w obrebie województwa;

5) **ażeby przy obsadzaniu jakichkolwiek posad dopilnował pierwszeństwa dla byłych żołnierzy polskich;**

6) **ażeby dopilnował ciągłości pracy i świadczeń w czasie przejściowym,** kiedy agendy Sekcji Opieki M. S. Wojsk. przechodzą na Wydział Opieki i Pośrednictwa Pracy Województwa Tarnopolskiego i kiedy wskutek tego przejęcia grozi zwłoka lub przerwa w wykonaniu ustawowych świadczeń.

III. w sprawie dodatków dla funkcjonarjuszów zrujnowanych przez wojnę w Małopolsce wschod.

Liczba funkcjonarjuszów państwowych narodowości polskiej została nadmiernie pomniejszona w Małopolsce wschodniej i umniejszanie to odbywa się dalej bez przerwy. Najdzielniejszych Polaków i fachowców przeniesiono setkami do innych części Polski — wielu innych podczas ewakuacji, powtarzanych kilka razy, ustaliło się w miejscach przymusowego pobytu w głębi kraju, a na miejscu pozostali tylko niedobitkowie z pomiedzy tych, którzy we Lwowie przebyli długie miesiące oblężenia, a poza Lwowem męki więzień i chłosty. Prawie wszyscy zostali do szczętu obrabowani. Kwestja sprzętów w domu, zagadnienie pościeli, bielizny, ubrania i obuwia dla siebie i dla rodzin staje się u tych ostatnich przedstawicieli polskich władz sprawą bytu. Zrozumiał to Sejm, gdy 10 lutego b. r. **jednomyślnie uchwalił przyznanie zrujnowanym przez wojnę funkcjonarjuszom państwowym wszystkich kategorji wypłatę osobnego dodatku na utrzymanie się w kraju zniszczonym.**

Ta rozumna i sprawiedliwa uchwała Sejmu nie została dotychczas wykonaną. Wojewodą tarnopolski przedstawił wniosek, ażeby funkcjonarjuszom państwowym narodowości polskiej przyznać 50 proc. całej pracy, jako ten dodatek na życie w kraju zniszczonym. Wojewoda wychodził z tego słusznego i prawdziwego założenia, że funkcjonarjusze polscy w tamtych stronach dzielą się na dwie kategorje: a) ludzi stale pracujących, a więc ograbionych podczas wielokrotnych najazdów, b) ludzi przysłanych skądinąd do nowoutworzonych urzędów wojewódzkich, którzy, nie znajdując mieszkań w zrujnowanych i zburzonych miastach kresowych, pozostawiali swoje rodziny we Lwowie i na zachodzie i muszą teraz prowadzić dwa domy. Obie te kategorje, znajdujące się w warunkach wyjątkowych, zasługują również na wyjątkowe traktowanie.

Jednakże i wnioski wojewody nie zostały uwzględnione. Nie dziw, że ci wydziedziczeni ludzie popadają w rozpacz. Widzą bowiem, że w sąsiedniem województwie wołyńskiem funkcjonarjusze panstwowi otrzymują 33 proc. płac, jako dodatek kresowy. A przecież wołyńscy funkcjonarjusze nie są dawniejszymi urzędnikami, nie zostali zrujnowani przez najazdy, bo pochodzą z głębi kraju i zostali przysłani na Wołyń. I tylko wzgląd na trudne warunki życia w spustoszonym kraju nakazał przyjście z pomocą tym urzędnikom. Funkcjonarjusze ziemi Czerwieńskiej, zrujnowani przeważnie kilkakrotnie, a żyjący w warunkach gorszych od wołyńskich, muszą czuć się opuszczonymi przez swoje władze, muszą doznawać goryczy, gdy porównują swoje położenie, bodaj z położeniem o tyle szczęśliwszych kolegów wołyńskich.

Jeżeli Rząd niema zamiaru wykonania uzasadnionej uchwały sejmowej, powinien wszystkim zrujnowanym dać odszkodowanie pełne, obliczone według cen towarów, tak, ażeby zrujnowani mogli zakupić sobie tę samą ilość sprzętów, bielizny, ubrań i t. d., jaka im została zrabowana. Zostają zatem tylko dwie możliwości: albo wypłata pełnego odszkodowania, albo wykonanie wniosku wojewody tarnopolskiego i rozciągnięcie go na całą ziemię Czerwieńską i na wszystkie kategorje pracowników publicznych.

W myśl powyższych wywodów podpisani stawiają wniosek nagły:

Sejm wzywa Rząd, ażeby funkcjonarjuszom publicznym, narodowości polskiej w Ziemi Czerwieńskiej, albo przyznał 50 proc. dodatek sustentacyjny na utrzymanie się w kraju spustoszonym, albo też wszystkim zrujnowanym przez najazdy i działania wojenne wypłacił pełne odszkodowanie za wszystkie poniesione straty.

Prócz tego wniósł poseł Zamorski interpelację w sprawie smutnego położenia repatrjantów na granicy polskiej i interpelację w sprawie przyznania polskim żołnierzom Małopolski wschodniej charakteru i uprawnień ochotników.

Przemówienie posła Tabaczyńskiego

podczas debaty inwalidzkiej w Sejmie 18 list. br.

Wysoki Sejmie!

Wszystkie państwa, które prowadziły wojnę, spełniły już swój obowiązek względem inwalidów. W Polsce głos opinji publicznej i Sejm Ustawodawczy, bez różnicy partji domagał się od rządu jak najprędszego przedłożenia ustawy, któraby inwalidom zapewniała byt i choć w części wynagrodziła trudy i kalectwa wojenne. Niestety, rząd Witosa nie spieszył się z załatwieniem tej sprawy i dopiero z własnej inicjatywy, sejmowa Komisja inwalidzka przez swego referenta, członka Zw. Ludowo-Narodowego dra Meissnera, wypracowała ustawę, a Sejm przyjął ją i zalecił rządowi najszybsze jej wykonanie. Rząd polecenia nie wypełnił i już od 8 miesięcy zwleka, a jak słychać chce obecnie przedłożyć nowelę, która ma ograniczyć prawa inwalidzkie, wypływające z uchwalonej ustawy. Sejm na takie załatwienie przystać nie może i z wykonania ustawy w całej jej rozciągłości musi zrobić kwestję zaufania do rządu. Jeżeli ktokolwiek z rządu twierdzi, że niema pieniędzy na wykonanie ustawy, to my musimy odpowiedzieć, że ustawa inwalidzka nie jest aktem dobroczynności, ale aktem obowiązku Państwa i jako konieczność państwowa musi znaleźć pokrycie budżetowe. Rząd wydawał i wydaje pieniądze, bez wiadomości Sejmu na różne cele niezgodne nieraz z wolą Sejmu — niechże więc ograniczy niekonstytucyjne wyrzucanie grosza, a zapłaci to, co się inwalidom należy. — Trzeba zrozumieć stan psychologiczny inwalidów, aby ocenić tę krzywdę, jaką rząd inwalidom robi. Kto przez siedem lat walczył i bagnetem torował drogę dla nowego ukształtowania się świata, dla wolności ludów, — kto przez siedem lat codziennie patrzał śmierci w oczy, ten inaczej patrzy na życie i nie można porównywać go z ludźmi, którzy wojnę uważają jako epizod historyczny, albo z wojny ciągnęli nieprawne zyski. — Dlatego także niemądre są twierdzenia jakoby inwalidzi byli socjalistami albo komunistami. Są to ludzie, którym dzieje się krzywda wielka i głęboki żal rozpiera im piersi, że krew przez nich przelana daje dostatni byt paskarzom i lichwiarzom, a ich rzuca w nędzę. Ostatni Zjazd delegatów Związku inwalidów nie był więc demonstracją przeciw Państwu, ale wyrazem żalu, że rząd nie spełnia swego obowiązku. Rezolucje uchwalone na Zjeździe są tylko powtórzeniem niewykonanej ustawy inwalidzkiej, która przecie jest prawem uchwalonem przez Sejm. A prawa tego nie wykonuje się. Nie mówiąc już o świadczeniach finansowych, zapytuje się, czy inwalidzi mają pierwszeństwo przy zastosowaniu ustawy rolnej, czy są uwzględniani przy tworzeniu kolonji żołnierskich, czy mają pierwszeństwo przy obsadzaniu posad państwowych? Wszystkiego tego nie mają, ale zato prześladuje ich się ciągle, włóczy po rozmaitych urzędach, gdzie siedemnastoletni smarkacze w spódnicach, obchodzą się z nimi brutalnie i bezwzględnie, rozkazują nieraz kalekom czekać po kilka godzin na załatwienie błahej sprawy i sekując zasłużonych ludzi. Ale najgorzej przedstawia się sprawa, udzielania inwalidom koncesji monopolów państwowych. Koncesje te znajdują się w rękach ludzi w większej części żydów, którzy podczas wojny porobili miljonowe majątki na lichwie żywnościowej, przemytnictwie, tajnych gorzelniach, handlu walutą i innych zbrodniach państwowych. Przez nieudolność skarbu okradali Państwo, ukrywając zapasy wyrobów tytoniowych i sprzedając je po wyższych cenach. Synów swoich poukrywali zagranicą, przeważnie w Gdańsku i na Górnym Śląsku przed służbą wojskową. Tacy zbrodniarze państwowi posiadają przywileje i niema siły, któraby im koncesje odebrała, bo władze skarbowe wszystkich instancji, protegują ich w ten sposób, że ta protekcja zaczyna być podejrzana. Jeżeli zaś opróżni się jakaś lepsza koncesja — to nadaje się ją nie inwalidom, ale ludziom o arystokratycznych nazwiskach. Tak stało siz z trafikami w Tarnowie, Łańcucie i Nowym Targu. Wstyd poprostu, aby ludzie zamożni i mający rodzinę o miljonowych fortunach, wydzierżawili inwalidom podstawę ich bytu. Prosty przykład pouczy, jak się obchodzi z inwalidami. Posiadacz koncesji na główną sprzedaż wyrobów tytoniowych, żyd z Chrzanowa, rozkazuje inwalidom, którzy po długich walkach i staraniach otrzymali kilka pozwoleń na drobną sprzedaż tytoniu po wsiach — na dwa tygodnie przed otrzymaniem towaru, składać na jego ręce pieniądze. Sam więc nie używa własnego kapitału, przez dwa tygodnie operuje cudzemi pieniądzmi i pobiera zyski. Takich przykładów jest tysiące, a nad tem wszystkiem, jak chmura czarna wisi nieudolność lub zła wola władz skarbowych, które nie chcą zrozumieć, że popierają wyzysk i niesumienność z najwyższą szkodą dla Państwa i z krzywdą inwalidów.

Dłużej ścierpieć takiego stanu nie można. Sejmowy Związek Ludowo-Narodowy, w imieniu, którego przemawiam żąda stanowczo: 1) Wyko-

nania ustawy inwalidzkiej; 2) Stanowczej rewizji wszystkich koncesji monopolowych i przyznania ich inwalidom.

W sprawie ostatniej demonstracji inwalidzkiej przyłącza się do wniosku o przeprowadzenie śledztwa w przeciągu dni czternastu.

List do robotników.

Nie skarżcie się na konieczność pracy. Jest ona wprawdzie obowiązkiem nierzadko przykrym i ciężkim, ale chętnie podejmowana, wzmacnia, podnosi i uszlachetnia człowieka; staje się bogatem źródłem, z którego tryska źródło szczęścia i zdrowia. Praca krzepi ducha, uświęca człowieka.

Praca prowadzi człowieka drogą życia cnotliwego; chroni od ścieżek krętych, od lenistwa i najsmutniejszych jego następstw, od **występków, nędzy i przedwczesnej śmierci.**

Praca podtrzymuje i wzmacnia siły ciała, wyrabia charakter wybitny i czysty, rozwesela serce, koi cierpienia fizyczne i moralne, ratuje od nudy, darzy weselem i zadowoleniem.

„Być zajętym“, mówi poeta, znaczy być szczęśliwym. Nigdy człowiek nie zasiada do stołu z taką pogodą ducha, nigdy tak smacznie nie spożywa chleba, jak po pracy. Nigdy człowiek nie spoczywa tak słodko i spokojnie, jak po trudach dziennych.

Praca daje zamożność i wywalcza niezależność w społeczeństwie. Człowiek pracowity zażywa szacunku i gotuje sobie zaszczytną starość. Nędza nie zajrzy do jego domu. On staje się aniołem pociechy dla drugich. — **Przeciwnie:**

„Kto próżniakiem z zawodu,
Ten zawsze przymiera z głodu“.

Praca przyczynia się do dobrobytu jednostki i rodzin; do szerzenia cywilizacji i postępu w narodach, do rozwoju przemysłu i handlu. Wiedza, jaką świat uczony zdobył, bogata literatura i sztuka, kościoły, pałace, koleje, okręty, samochody, latawce, elektryczność, telegraf bez drutu i wszystkie najnowsze wynalazki, **to owoc pracy.** Tam, gdzie pracy niema, tam niema postępu, tam nędza i barbarzyństwo. **Cześć tym narodom,** które swą mrówczą pracą szerzą oświatę i postęp, a same stają się silne, jako granitowe góry. **Poganie gardzili pracą,** uważając ją godną tylko sług i niewolników a nie ludzi wolnych. Wszak Boski Mistrz, który przyszedł zbawić narody, sam pracował, aby swym przykładem uszlachetnić i uświęcić świat. Syn Boży przyszedł na świat ubogi i pędził życie w charakterze ubogiego robotnika. Pan nieba i ziemi zarabiał na kawałek chleba pracą Swych Najśw. rąk.

Jeśli Pan Jezus poddaje się powszechnemu prawu pracy, to któż przed nią uchylać się będzie? Któż się ośmieli przeczyć szlachetności i świętości pracy?

Król Karol Emanuel III. był bardzo pracowitym. Zajęty od rana do wieczora pracą mawiał: „Książęta nie żyją na to, aby się bawić“. Ja zaś dodaje: Nie tylko książęta, ale każdy człowiek na świecie.

Praca jest nietylko źródłem, z którego tryska dobrobyt materjalny i moralny, ona jest nadto dla człowieka środkiem najskuteczniejszym do odpokutowania za grzechy i do zaskarbienia sobie nieśmiertelnych zasług na niebo. Bo jakkolwiek praca w pewien sposób sprawia przyjemność, to jednak naogół jest ona ciężkim obowiązkiem, bo w pracy zwyciężać musimy samych siebie, aby spełnić Przenajświętszą wolę Bożą.

Kochani robotnicy i robotnice! Nie rozwodźcie żalów na pracę. Chętnie pracujcie, **a jeśli kto inną śpiewać ci będzie piosnkę, odpowiedzcie mu tak: „Kto się wstydzi pracować, ten niech się wstydzi jeść“.**

Smutnej pamięci rząd Moraczewskiego wprowadził próżniactwo, zabronił pracować ponad 8 godzin, **to wszystko prowadzi do upadku naszej niepodległej Polski.** Wszakże Polska może się podźwignąć jedynie tylko przez pracę.

Chociażby gospodarz odebrał gospodarstwo we wszystkie narzędzia gospodarcze i złoto zaopatrzone, to jeżeli nie będzie szczerze pracował, gospodarstwo takowe nie podniesie się nigdy, lecz powoli upadnie.

Cóż dopiero powiedzieć o naszej niepodległej Polsce, która tyle lat w niewoli pozostając, ostatecznie obdarta, wyniszczona, złupiona ze wszystkiego, jeżeli zabroni się w niej pracować **ponad 8 godzin, to jak i kiedy się podnieść może!**

Kochani Robotnicy! Nie uchylajcie się od pracy, lecz dążcie do tego, ażebyście mieli udział w zysku z pracy. Czytelnik.

Echa Zjazdu Piastowców w Wilnie.

Przed dwoma tygodniami przybył do Wilna p. Witos, aby przewodniczyć zjazdowi ludowców w Ziemi Wileńskiej. O przyjeździe p. Witosa rozgłoszono w prasie i plakatami zawczasu. Zjazd zorganizowano starannie, lecz o jego liczebności i charakterze podano wiadomości, jak się okazuje obecnie, zgoła fałszywe.

Przybyło nań 300 rzekomych delegatów i kilkaset podobno gości. Tymczasem, gdy prezydjum zjazdu wskazało, aby delegaci zajęli miejsca na sali, goście zaś, aby się udali na galerję, wszyscy prawie delegaci ruszyli na górę. Zostało ich na sali zaledwie... 5-ciu. Wobec tego członkowie prezydjum ws[illegible]ię na galerje, aby ściągnąć na dół rzekomych [illegible]gatów. Ściągano tak energicznie, że jednemu z przybyłych porwano sukmanę, ale w zebraniu delegatów wzięło udział zaledwie osób 17. Tacy to byli delegaci i takimi wpływami cieszą się Piastowcy w Ziemi Wileńskiej.

Posłom Brylowi i Dębskiemu na pożegnanie.

Wierszem tym pożegnał „Dziennik Związkowy“ w Ameryce posłów ludowcowych.

Gdy byłem na wiecu,
Słysząc mowę posłów,
Zdawało się jakby
Bryl mówił do... osłów.

Najprzód Dębski szumnie
Zaczął się wychwalać,
Co dla Polski zdziałał —
Aby prawdę zalać...

Krytykował nasze
Cne organizacje
I potępił w czambuł
Też i korporacje.

A ostrzegał chłopów,
Aby go słuchali
I na sprawy polskie
Centa nie dawali.

Bryl potępiał wszystko,
Co jest tylko polskie,
A nic nie wspominał
O tem, co żydowskie...

Gdy człowiek rozumny
Zajmie w Sejmie słowo,
To Bryle, aż biją
W podłogę podkową...

Lecz, gdy rabin żydów
W polskim sejmie krzyczy,
To Bryl jest pokorny
I dobrze mu życzy...

My tu na wychodźtwie
Na Brylach się znamy...
Co polskie, to dobre
I to popieramy!

Zwracam ci uwagę —
Panie Brylu z góry,
Że żydzi dla Polski,
To w stodole szczury.

Aleś ty nie wspomniał,
O tych Polski wrogach;
Widocznieś oparty
Na żydowskich nogach...

I inne narody
Są Polski wrogami —
Ty niecisz niezgodę
Między polakami.

Bryl był chłop ubogi —
Dziś bogacz nielada;
Kilka dworów i pięć
Kamienic posiada...

A za co tę willę
W Sopotach zakupił?
Pewnie nie na żydku,
A chłopie wyłupił.

On już nie jest chłopem,
Jak to opowiada,
Bo on w Polsce dworskie
Majątki posiada...

Pan Bryl już zapomniał
Chłopskie pochodzenie,
Ale pragnie wypchać
Dolarem kieszenie.

Pan Bryl w Ameryce
O wszystkich „gębuje;“
Obstaje za chłopem,
Bo dolarki czuje...

Lepiej wy panowie
Jedźcie do ojczyzny
I tam pielęgnujcie
Finansowe blizny...

Nie trapcie się o nas,
W spokoju zostawcie
Bo gdy chłop nic nie ma
To wy mu nie dacie...,

Lepiej patrzcie tego,
Na co was obrano;
Aby tam nasz naród,
Tak nie obdzierano.

Nie każcie się kłaniać
Czapkami przed wami,
Bo przecież głosicie,
Żeście są chłopami.

A tam w Warszawie
Lada urzędniczek
Spija se herbatkę,
Jak jaki paniczek...

I mówi: „dla czego
Czapki nie zdejmuję
Czekaj durniu miesiąc,
Bo cię nie pojmuję“...

Obywatel Polski
Wychodzi złajany,
Bo, że nie zdjął czapki
Źle jest traktowany.

Popatrzcie na biedy,
Jakie popełniacie;
Marka nasza spada,
A tego nie znacie...

Jedźcie więc do Polski,
Jeżeli wam pilno
I tam się starajcie
O Śląsk i o Wilno!...

S. Bojar, chłop polski i związkowiec.

Ludowcowy urzędnik.

Na oryginalny pomysł wyrażania wdzięczności byłym obrońcom Ojczyzny wpadł nieznanego mi bliżej nazwiska, urzędnik wojskowy, szef kancelarji P. K. U. Czortków.

Dnia 23 b. m. zgłosił się, za poradą niejakiego p. Kuttnera, adjunkta Starostwa w Zaleszczykach, u wyżej wspomnianego pana niejaki p. Łoziński, student Seminarjum, z prośbą o wydanie dokumentu, na mocy którego mógłby uzyskać paszport do Rumunji, gdzie przebywają obecnie rodzice. Na zgłoszoną w tym kierunku prośbę otrzymał mniej więcej taką odpowiedź: Co ja z panem mam robić? Odstawię pana do granicy, a tam zrobi pan, co zechce!

Gdy delikwent zwrócił uwagę „władzy“, że po powrocie z oddziałów gen. Żeligowskiego, gdzie przebywał i odbył całą kampanje, może liczyć na poparcie przynajmniej w tej formie, został zaskoczony nie dość miłem zapytaniem: Czy ja pana prosiłem o to, by pan wstępywał do Wojska Polskiego (sic!). Po dłuższej, uprzyjemnianej w ten sposób dyskusji, raczył ten pan wykrztusić żądane informacje.

Pozwolę sobie zapytać kompetentne władze, czy znane są im podobne wypadki postępowania podwładnych i co zamyślają zrobić celem zapobieżenia na przyszłość objawom spaczonych pojęć o obowiązkach polskiego urzędnika.

K. Tyszkiewicz.

Polska otrzymała złota za 50 miljardów marek.

Przywiezione przez specjalną komisję z Moskwy należne nam złoto, jako pierwsza rata zobowiązań, wynikających z traktatu ryskiego, spakowane jest w 101 skrzynkach, z których najmniejsza waży 3 pudy (około 51 kg.). Ten zapas złota składa się częściowo z biżuterji, częściowo z łomu złotego, ilość monet jest stosunkowo nieznaczna.

Oprócz tego w kilku skrzynkach znajdują się brylanty i drogie kamienie.

Wartość tego złota, przeliczona na marki, wynosi około 50 miljardów marek papierowych.

Złoto to pochodzi częściowo z udziału Polski w zapasie złota byłego rosyjskiego banku państwa, częściowo zaś przedstawia pierwszą ratę odszkodowania za tabor kolejowy.

Skarb ten został złożony w specjalnym skarbcu P. K. K. P. Ogólnie panuje pogląd, że ten przypływ złota wpłynie dodatnio na podniesienie kursu marki polskiej.

W obronie czci.

Z powodu naruszenia czci zmarłego Ks. Stanisława Stojałowskiego, wystosowano następujące pismo:

Kraków, dnia 27/11 1921.

Do P. T. Ilustr. Kurjera Codziennego w Krakowie.

Wobec notatki pomieszczonej w sprawie t. zw. lampy jerozolimskiej, którą ś. p. Ks. Stanisław Stojałowski ze składek wiernych dla Grobu Świętego w Jerozolimie sporządził, w **imię prawdy czynię obowiązkiem sumienia P. T. Redakcji umieszczenie następującej notatki:**

Jako uczestnik Polskiej Wycieczki Pielgrzymów u Grobu Świętego w Jerozolimie w lipcu 1914 r. **stwierdziłem naocznie, że z inicjatywy ś. p. Ks. Stanisława Stojałowskiego sporządzona ze składek wiernych lampa znajduje się u Grobu Świętego w miejscu dla niej przeznaczonem.**

O ile moje niniejsze oświadczenie nie miałoby znaleść wiary, podaję z pomiędzy uczestników, jako ewentualnych świadków, **O. Zygmunta Janickiego w Krakowie i O. Kamila reformatę w Bieczu, oraz cały szereg uczestników powyższej wycieczki, których nazwiska każdej chwili podać mogę.**

Z poważaniem

Ks. Andrzej Szepieniec,

Kraków, Dębniki, ul. Dębowa 5.

Po okrojeniu Polski.

Dnia 16 listopada **uchwalił Sejm większością 13 żydowskich głosów oderwać od Państwa polskiego dwa ogromne powiaty: Brasław i Lidę.** Stało się to na żądanie Naczelnika Państwa p. Józefa Piłsudskiego, który zagroził, że ustąpi, gdyby Sejm tego nie uchwalił. Uchwała powyższa wywołała ogromną burzę w Sejmie, a obecnie i poza Sejmem zrywają się samorzutnie protesty i wyrazy oburzenia.

W kilka dni później, bo już 19 listopada znalazł się p. Naczelnik Państwa w oderwanej od Polski Lidzie. Starosta zwołał inteligencję z całego powiatu, urzędników i wójtów na sesję, podczas której p. Naczelnik Państwa zapowiedział, że szablą obronił ten kraj od nieprzyjaciół, a teraz daje mu możność wypowiedzenia swojej woli.

Wójtowie powiatu lidzkiego nie zrozumieli z początku, o co chodzi. To też posłuchanie skończyło się spokojnie wedle zwyczajnego ceremoniału.

Dopiero po opuszczeniu gmachu rządowego zaczęli się naradzać i ze zgrozą zrozumieli, że ich gminy przestały należeć do Polski. Dlaczego? **Wszak słuchali wyroków, wydawanych w imieniu Rzeczypospolitej polskiej, wszak płacili podatki i dawali rekruta do wojska polskiego.** Co się stało? Komu ich oddano, nie pytając się ich woli?

Trwoga i przerażenie ogarnęły wszystkich. **WIELU WYBUCHNĘŁO PŁACZEM. Wreszcie postanowili gromadą wrócić do p. Naczelnika Państwa, upaść przed nim na kolana i prosić:**

Zmiłuj się! Nie oddawaj nas na głosowanie litewskie! Ulituj się nad nami i nie odłączaj nas od Polski.

Pokrzepieni tą uchwałą, mówili sobie: On nas posłucha. Przecież jest Naczelnikiem państwa polskiego, a my przy Polsce chcemy pozostać.

I poszli — **ale ich już do p. Naczelnika Państwa nie dopuszczono.**

Protest obywatelski.

Wyborcy do Sejmu z miasta Tarnobrzega i okolicy zebrani 20 listopada b. r. w Tarnobrzegu, uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję i wysłali ją na ręce Marszałka Sejmu p. Trąmpczyńskiego:

„Dnia 16 listopada b. r. zapadła w Sejmie w Warszawie uchwała czwartego rozbioru Polski przez wydzielenie powiatów Brasławskiego i Lidzkiego z Ojczyzny. Zgromadzeni nie chcąc na siebie ściągnąć hańby za ten czyn wobec historji i potomności, protestują przeciw temu z oburzeniem, a swoim przedstawicielom w Sejmie, którzy głosowali za rozbiorem Ojczyzny, wyrażają votum nieufności. Posłowie ci winni złożyć mandaty“. **Kilkaset podpisów.**

Z Bielska-Białej i okolicy.

RADA I ZARZĄD POWIATOWY ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

Dnia 27 listopada b. r. obradowała w Domu polskim w Bielsku Rada delegatów Kół miejscowych Związku Ludowo-Narodowego z powiatu Bialskiego. Razem przybyło 42 delegatów z 17 gmin powiatu sądowego bialskiego i kęckiego.

Obradom przewodniczył z wyboru p. Michał Ćwierzyk z Kęt. Sprawozdanie z prac reorganizacyjnych Stronnictwa za rok ubiegły złożył prof. Sierakowski.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż Związek L. N. liczy w powiecie 16 Kół miejscowych i 4 komitety mężów zaufania, a w Białej utrzymuje specjalny Sekretarjat powiatowy. Organem Zw. L. N. jest „Wieniec-Pszczółka“, który rozchodzi się stale w powiecie w 2.000 egzemplarzy. Po sprawozdaniu dokonano wyboru nowych władz Zw. L. N.

Do Zarządu powiatowego wybrano: prof. Wincentego Sierakowskiego jako prezesa; p. Michała Ćwierzyka z Kęt jako wiceprezesa; prof. Stan. Iżewskiego jako sekretarza; p. Wald. Szafińskiego z Wilkowic jako skarbnika, oraz pp. Franciszka Pieczkę z Pisarzowic, Jana Kusia z Mikuszowic i Jana Kantego Stworę z Kóz jako członków Zarządu.

Do komisji kontrolującej zostali wybrani pp.: Andrzej Adamczyk ze Straconki, Wincenty Barański z Firlej, Antoni Skowron z Białej i Antoni Szczotka z Leszczyn. — Delegatami do Rady wojewódzkiej: prof. Sierakowski z Białej i p. Leon Leszczyński z Kęt.

Po dokonanych wyborach toczyła się dyskusja na temat organizacyjny. Uchwalono, że Koła miejscowe mają za każdego swego członka składać do kasy powiatowej 50 Mk. rocznie na utrzymanie Sekretarjatu powiatowego. Na potrzeby własne uchwalają Koła wkładki członków według swego uznania.

W dyskusji nad programem pracy w powiecie przemawiali pp. Ćwierzyk, Sierakowski, Iżewski, Adamczyk, Pieczka i Skowron. Poruszane projekty pracy oświatowej, organizacyjnej i porady prawnej przekazano Zarządowi do załatwienia. Co do roboty agitacyjnej ustalono obowiązek, że każde Koło powinno zorganizować przynajmniej jedno Koło w sąsiedztwie, zaś każdy członek pozyskać chociaż dwóch członków — każdy prenumerator „Wieńca" — przynajmniej dwóch nowych prenumeratorów.

Dla utrzymania życia w organizacji mają Koła co niedzielę urządzać zebrania członków i sympatyków.

Na koniec zebrania poruszył p. Czulak z Międzybrodzia sprawę litewską i na jego wniosek uchwaliła Rada rezolucję, wyrażającą protest przeciw oderwaniu od Polski powiatów lidzkiego i brasławskiego, uchwałą sejmową z dnia 16 listopada b. r., a równocześnie cześć i podziękowanie tym posłom, którzy głosowali przeciw wnioskowi Belwederu.

Całe obrady Rady powiatowej Z. L. N. trwały cztery godziny i miały przebieg bardzo poważny. Wykazały dowodnie, że Zw. L. N., dzieło Ks. Stojałowskiego z każdym dniem rozszerza się i potężnieje w powiecie bialskim.

Na Radzie obok profesorów i urzędników zasiadali rolnicy, rzemieślnicy, robotnicy, a wszyscy radzili nie nad tem, jakby siebie zwalczać, ale nad tem, jakby sobie wzajemnie pomagać dla wspólnego dobra, a przedewszystkiem dla szczęścia i wielkości młodej Rzeczypospolitej Polskiej. Nie nienawiść, ale zgoda, prawda i sprawiedliwość kierowały obradami, dla tego też wszyscy wyszli z posiedzenia zadowoleni i pokrzepieni do dalszej pracy publicznej.

W. Sierakowski.

NOWY ZARZĄD BIALSKIEGO KOŁA ZW. LUD. NAR.

Dnia 28 listopada b. r. odbyło się w hotelu pod Czarnym Orłem walne zebranie członków Koła Związku Ludowo-Narodowego pod przewodnictwem prezesa Zarządu powiatowego prof. Sierakowskiego. Stosownie do przepisu statutu wybrano nowy Zarząd Koła na rok 1921/22 w następującym składzie: przewodniczący p. Juljusz Szymani restaurator; sekretarzem p. Stanisław Porębski prof.; skarbnikiem p. Władysław Kuś prof.; członkami Zarządu: p. Jan Miodoński mistrz szewski, p. Ludwik Najasek mechanik, p. Wojciech Sadlik tkacz, p. Wincenty Suwaj mistrz szewski, p. Ludwik Wymiatałek przemysłowiec. Delegatem do Rady powiatowej Z. L. N. p. Marjan Marjan Markowski, inżynier przemysłowiec.

Wkładkę członkowską na rok przyszły deklaruje każdy członek według osobistej możności; nie może ona jednak wynosić mniej niż 120 Mk. rocznie. Kancelarja bialskiego Koła Z. L. N. mieści się lokalu p. Szymaniego przy ul. Żywieckiej. Tam odbywają się też nieobowiązujące zebrania i pogadanki członków regularnie co wtorek po godz. 7 wieczorem. Na ręce p. Szymaniego jako przewodniczącego Koła należy zgłaszać nowych członków.

Walne zgromadzenie uchwaliło też urządzać w Białej odczyty polityczne dla szerszego ogółu.

OKÓLNIK POWIATOWEGO ZARZĄDU Z. L. N. W BIAŁEJ Nr. 1.

Zarząd Związku Ludowo-Narodowego na powiat Bialski, wybrany na Radzie powiatowej dnia 27 listopada 1921 r. podaje do wiadomości Kół i wszystkich członków Zw. Lud. Nar. w powiecie bialskim następujące uchwały:

1) Wszyscy członkowie Z. L. N. są bezwarunkowo zobowiązani do prenumerowania i uważnego przeglądania „Wieńca-Pszczółki", jako naszego urzędowego organu. Ze względu na oszczędność nie będziemy wielu zarządzeń i uchwał podawać listownie, ale ograniczymy się do ogłoszenia tychże w „Wieńcu-Pszczółce".

2) W miesiącu grudniu najpóźniej powinny wszystkie Zarządy Kół Zw. L. N. zwołać Walne zgromadzenie członków i wybrać nowy Zarząd na rok 1921. Zarząd Koła składa się z przewodniczącego, sekretarza, skarbnika i 3 do 8 członków Zarządu. Walne zgromadzenie wybiera też delegatów do Rady powiatowej po jednym na 50 członków.

3) Zarząd Koła zobowiązany jest za każdego swego członka wpłacić do kasy Zarządu powiatowego po 50 Mk. rocznie. Na ten cel, jakoteż na swoje miejscowe potrzeby uchwalą walne zebrania Kół Z. L. N. odpowiednie wkładki członkowskie, stosownie do własnego uznania. Bez funduszów nie może organizacja spełnić swego zadania!

4) Zarząd Koła ma dbać o częste zebrania, pogadanki i odczyty dla swoich członków, a o prelegenta winien zwracać się do Sekretarjatu powiatowego w Białej.

5) Wszyscy członkowie mają podpisać własnoręcznie deklarację przystąpienia na blankietach doręczonych przez Sekretarjat. Deklaracje podpisane należy przesłać do Zarządu powiatowego celem uzyskania legitymacji członkowskiej. Legitymacja członkowska kosztuje 20 Mk.

6) Po walnem zgromadzeniu każde Koło zobowiązane jest bezwłocznie przesłać do Zarządu powiatowego spis nowego Zarządu i wszystkich członków z dokładnymi adresami.

7) **Zarząd powiatowy Z. L. N. w Białej zorganizował dla swoich członków z powiatu Biuro bezpłatnej porady prawnej**, które otwarte będzie w każdy czwartek i w piątek od godz. 10—12 przed połud. i od 2—5 po połud. w restauracji Białego Orła w Białej przy ul. Żywieckiej.

Zarząd powiatowy Z. L. N. w Białej.

Biała, dnia 1 grudnia 1921 r.

Stanisław Iżewski m. p. sekretarz. **Wincenty Sierakowski** m. p. przewodniczący.

Błogosławiona praca.

W parafji Ślęzaki, powiat Tarnobrzeg, przed wojną istniała obok kościoła wielka karczma! Co się w niej działo, ile ludzi i dusz i majątku zginęło, tego nikt nie zliczy, a coby dalej się stało, to Bóg raczy wiedzieć, gdyby nie jedyny zbawiciel parafji, młody ksiądz wikarjusz Rybak, sam jeden rozpoczął walkę z tym piekłem w parafji i z tym antychrystem w Polsce, który miljony złota zebrał i tysiące dusz polskich, katolickich zniszczył. Praca młodego księdza tak się spodobała parafjanom, że użyli starań i Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Pelczar przeznaczył im ks. Rybaka na proboszcza. Praca ks. Rybaka, nauczyciela Sikory i wójta Gąsiora wydaje obecnie w wolnej Ojczyźnie błogosławione owoce, bo antychryst uciekł z karczmy, a karczmę wziął katolik-Polak, Obara, urządził scenę, dał ławki, stołki i ta młodzież zgorszona przez wrogów i karczmę obecnie zawiązała się w Związek Młodzieży i urządza w tej karczmie patrjotyczne przedstawienia, a dochody z przedstawień oddaje na cele oświatowe i potrzeby gminy. Młodzież odegrała z wielkiem powodzeniem „Chłopi arystokraci" i „Błażej opętany". Ludności tyle bierze udział, że pomieścić sala nie może, a połowa z żalem odchodzi do domu, prosząc o karty wstępu na „drugą niedzielę". Przedstawienia odbywają się tylko we dnie, zaraz po Sumie. Spokoju i porządku takiego nigdzie niema, bo młody wójt, Jan Gąsior, sam wszędzie się wszystkiem zajmuje, opiekuje i dogląda. Po przedstawieniu wszystko musi się rozejść za dnia do domów.

Na pochwałę i na podziw musi się podnieść, że to rzecz niebywała, do czego to zdolni Polacy, bo duszą całą i przedstawień jest reżyser, Jan Wołosz, tamtejszy młody kowal, który od świtu do zmroku bardzo ciężko w kuźni pracuje, robi wozy, pługi a wieczorami uczy młodzież roli aktorskiej. Aktorzy młodzi są to tak wielkie talenta, że bez „suflera" wszystko mówią z pamięci, a tak role odgrywają, że mogą śmiało odegrać w teatrze w Krakowie.

Za waszą pracę oświatową, patrjotyczną dla odrodzenia Ojczyzny, a mianowicie: Ks. Rybakowi proboszczowi, pp. Sikorze, kierownikowi, Gąsiorowi wójtowi, Wołoczowi kowalowi reżyserowi, pp. aktorom i aktorkom, Tomaszowi Stawowemu, Michałowi Żarowowi, Jędrzejowi Brożynie, Józefowi Obarze, Janowi Cebuli, Franciszkowi Gąsiorowi, Karolowi Dudkowi, Marji Dudkównie, Annie Dudkównie, Marji Sikorównie, Annie Wydrównie, Annie Turbakównie serdeczne Bóg zapłać i Szczęść Boże!

Wojciech Wiącek z Machowa.

Połączenie kolejowe Polski z Europą.

Co daje i co uzyskuje Polska.

Od 5 do 15 listopada odbywała się w Bernie szwajcarskiem międzynarodowa konferencja kolejowa, która raz do roku omawia nowe połączenia i szlaki w międzypaństwowej komunikacji kolejowej. W konferencji brało udział ogółem 154 delegatów 23 państw europejskich. Polskiej delegacji, złożonej z 3 osób, przewodniczył naczelnik wydziału ruchu osobowego min. kolei p. Fr. Moskwa.

Główne zmiany, jakie dotyczą Polski, dadzą się streścić, jak następuje:

Pociąg ekspres bezpośredni Paryż-Warszawa przyśpieszono o 3 godz. 40 min., przy jednoczesnem wyjściu z Paryża. Druga zmiana dotyczy bezpośredniego pociągu (codziennie) z Gdańska do Bukaresztu przez Warszawę, Lublin i Lwów (w 49 godzin), oraz Gdańsk-Konstanca (tym samym szlakiem w 53 godziny) — raz w tygodniu. Trzecią inowacją jest wprowadzenie wagonów bezpośrednich (codziennie) Warszawa-Jassy i Warszawa-Gałacz. Czwartą — wagonów bezpośrednich (codz.) Warszawa-Bukareszt (28 godzin) i dwa razy w tygodniu wagon sypialny.

Poprawie i przyśpieszeniu ulegnie również bezpośrednie połączenie Warszawa-Wiedeń w ciągu 21 godzin i Warszawa-Praga, przyczem rozkład będzie taki, że do Wiednia i do Pragi przyjeżdżać się będzie zrana (godz. 6). W pociągach tych będą kursowały wagony sypialne codziennie.

Piąte połączenie, ważne obecnie ze względu na nasz niedawno zawarty traktat handlowy-

wiązać będzie Warszawę z Budapesztem i to dwojakim szlakiem: przez Bogumin i przez Tarnów-Orłów. — Szóstą inowacją jest połączenie bezpośrednie Lwowa z Budapesztem (przez Stryj i Ławoczne). — Siódmą będzie połączenie bezpośrednie Ryga-Wiedeń i Ryga-Praga przez Turmont. Wilno. Warszawę.

Z ogólnych zmian przedstawiono konferencji 230 wniosków w sprawie połączeń. Odnośnie Polski przyszła zmiana rozkładu nacechowana będzie przedewszystkiem dość znacznem przyśpieszeniem biegu pociągów. — Tak np. do Gdańska będziemy jeździli z Warszawy około 10 godzin.

Otwarcie kolei do Gdyni.

W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej linji kolejowej Kokoszki-Gdynia. — Na uroczystość tę przybył z Warszawy prezydent ministrów Ponikowski i minister kolei Dr. Sikorski.

Minister kolei Sikorski podkreślił znaczenie państwowe nowo wybudowanej linji. Prezes dyrekcji budowy, Stecewicz, naszkicował w swem przemówieniu tok prac przy budowie nowej linji kolejowej, podnosząc pracowitość robotnika polskiego, którego wydajność pracy równa się normalnej wydajności pracy przedwojennej. Nastąpił objazd linji. Linja ta, 33 km., prowadzi przez teren falisty, lesisty, wśród stromych zboczy i skał, ponad szeregiem strumyków. Budowę tej linji rozpoczęto w listopadzie 1920. ukończono ją w ciągu 10 miesięcy, a w dniu 10 b. m. przekazano dyrekcji gdańskiej. Roboty ukończono wyłącznie przy pomocy sił krajowych i materjału krajowego. a koszt nowej linji wyniósł 125 miljonów marek polskich. Prezydent ministrów z racji uroczystości poświęcenia nowej linji kolejowej złożył na ręce wojewody Brejskiego pół miljona marek na budowę szkoły w Gdyni. 300.000 na budowę kaplicy w tejże miejscowości i 200.000 mk. na założenie bibljoteki w Gdyni.

Korespondencje.

Łodygowice.

WIEC POSŁA MARKA.

Z inicjatywy Koła Zw. Lud.-Narod. odbyła się w dniu 20 listopada 1921 r. w Łodygowicach uroczystość 10-lecia śmierci ś. p. Ks. Stan. Stojałowskiego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościółku parafjalnem, w której wzięła udział miejscowa straż pożarna ze sztandarem, wraz z zebranymi w strażnicy najstarszymi Stojałowczykami z posłem Markiem i b. posłem Maciejem Fijakiem na czele. Uroczystą sumę odprawił Ks. Dr. Gołąb, kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Michał Korbiel. Po nabożeństwie o godzinie 1 popołudniu rozpoczął się wiec w sali Straży pożarnej. Wiec zagaił poseł Marek wspomnieniem pobytu ś. p. Ks. Stojałowskiego w Łodygowicach w roku 1891, witając przybyłych gości pp. posła Pragacza z powiatu makowskiego, ziemi Łomżyńskiej i prof. Gruszeckiego z Krakowa. Na przewodniczącego powołano p. Józefa Mrowca, naczelnika straży pożarnej; następnie do prezydjum powołano pp. b. posła Macieja Fijaka, Jana Górnego, Pietraszka z Kalnej, M. Habdasa z Zarzecza, Reginę Suchankowa i ks. prob. Dra Gołaba. Przewodniczący powołał na sekretarza miejscowego pocztmistrza, udzielając głosu p. prof. Gruszeckiemu, który streścił żywot i działalność ś. p. Ks. Stojałowskiego, następnie p. poseł Pragacz nawiązując do przemówienia p. Gruszeckiego, przedstawił jak to u nich pod Moskalem ruch narodowy wśród ludu się rozwijał.

Następnie przemawiał b. poseł Fijak, Ks. Dr. Gołąb. Ten ostatni wspomniał o ruchu ludowym jeszcze za czasów królów polskich, gdzie biskup Łaski na tem polu już pracował.

Poseł Marek wyjaśnił sprawę Wileńską, przypomniał, jak to socjaliści z Bielska-Białej przezywali ś. p. Ks. Stojałowskiego i nas lampiarzami, a to z tego powodu, że ś. p. Ks. Stojałowski zbierał datki na lampkę do Bożego Grodu w Jerozolimie. Otóż tu na sali jest żywy i naoczny p. Matlak, który w Jerozolimie był i lampę nie jedną, ale dwie fundowane przez ś. p. Ks. Stojałowskiego widział, co tenże potwierdził. Nadmieniał, że nastrój tego zebrania był tak uroczysty, że ani jednego mruknięcia lub sprzeciwu nie było mimo. że byli przecież ludzie innych przekonań. Świadczy to już bardzo wymownie o wysokim poziomie kultury Łodygowian. W końcu uchwalono rezolucję w sprawie Wileńszczyzny, którą polecono posłowi Markowi wręczyć, gdzie należy.

Przy rozejściu samorzutnie złożono na fundusz prasowy 2150 Mk., a na pomnik ś. p. Ks. Stojałowskiego przeszło 6.000 Mk. **Uczestnik.**

Tarnobrzeg.

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO STRONNICTWA LUDOWO-NARODOWEGO.

W dniu 6 bm. odbył się w Tarnobrzegu w byłej krainie Dąbala i Okonia liczny wiec Związku Ludowo-Narodowego. Cała wielka sala Sokoła przepełniona była delegatami z powiatu. Przewodnictwo objął ks. Gunia. Referat o polityce zagranicznej i wewnętrznej wygłosił referent z Krakowa prof. Gruszecki, który zgromadzenie przyjęło burzliwymi oklaskami. Po referacie wywiązała się dyskusja, a na zakończenie wybrano Radę powiatowa Stronnictwa Ludowo-Narodowego na terenie powiatu tarnobrzeskiego. Tak za innymi powiatami i powiat tarnobrzeski wraca nazad do narodowej polityki głoszonej przez śp. ks. Stojałowskiego. **Uczestnik.**

Prenumerata na rok 1922.

Od 1-go stycznia 1922. roku kosztować będzie prenumerata naszej gazetki:

ROCZNIE 600 M.,

PÓŁROCZNIE 320 M. — KWARTALNIE 180 M.

Prosimy Czytelników, aby już obecnie nadsyłali prenumeratę na r. 1922, a ci, którzy z przedpłatą zalegają, aby co rychlej zaległość wyrównali. Pamiętajcie też o funduszu prasowym.

Ostatni kwartał 1921 r. wprost zrujnował nasze wydawnictwo. Gdyśmy na początku września zapowiadali wysokość przedpłaty na 3 ostatnie miesiące 1921 r., nie przypuszczaliśmy, że cena papieru i druku pójdzie jeszcze znacznej w górę. A tymczasem koszt druku jednego egzemplarza gazety podskoczył z 6 marek na 13 marek. Myśmy go sprzedawali po 10 marek, — a ilu nas zarwało? Trudno już było w środku kwartału prenumeratę podnosić — straty musimy pokryć powoli. Dlatego prosimy wyrównajcie zaległości, przysyłajcie nową prenumeratę, zasilajcie fundusz prasowy.

Zarząd Wydawnictwa.

KRONIKA.

KALENDARZ KSIĄŻKOWY „ZORZY" NA ROK 1922 nabywać można w naszej redakcji, Kraków, ul. Kopernika l. 8 I. p. Cena 250 M.; przesyłka polecona 25 M., zaliczka 15 M. — Kalendarz obejmujący przeszło 150 stron druku, ozdobiony licznemi ilustracjami, zawiera artykuły: Romana Dmowskiego, red. Wierczaka, prez. Mieczkowskiego, red. Rymara i in. wiersze, opowiadania, bajki, anegdoty, poradnik gospodarski, lekarski, pszczelarski, informacyjny i t. d. Należytość należy wysyłać czekiem, nie zapominając o zrobieniu znaczka u góry po prawej stronie: kal. 1922. Kto przysłał zadatek 50 M. niech nadeśle zaraz resztę.

Większe ilości kalendarzy dla odsprzedawców (z odpowiednim rabatem) wysyła tylko: Wydawnictwo „Zorzy" Warszawa, Nowy Świat 22.

WSPOMNIENIA Z ŻYCIA ŚP. KS. STOJAŁOWSKIEGO, książka nadzwyczaj interesująca, obejmuje 158 stronic druku i 5 ilustracji. Cena 250 M. z przesyłką poleconą. Za zaliczką o 15 M. drożej. Do nabycia w Administracji „Wieńca-Pszczółki" i „Ojczyzny", Kraków, Kopernika 8, w Sekretarjacie Zw. L. Nar. w Krakowie i Białej.

JAK POSYŁAĆ PIENIĄDZE DO REDAKCJI? Zamiast pisać o przysłanie czeku, kup za 2 M. czysty czek (nie przekaz!) w Urzędzie pocztowym, napisz na nim wyraźnie Nr. naszego konta P. K. O., tj. Nr. 141.557, wypełnij czek (kwota, adres) i zaznacz, na jaki cel posyłasz pieniądze: pr.=prenumerata, fp=fundusz prasowy, ks=książka o ks. Stojałowskim, kal. Zorzy=kalendarz „Zorzy" na r. 1922. Wysyłanie pieniędzy czekami jest znacznie tańsze dla obu stron, a nadto korzystne dla Skarbu Państwa. Każdy Urząd Pocztowy obowiązany jest mieć czyste czeki P. K. O. Donoście, gdzie ich niema.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki, wygrana padła na Nr. 1,603.696, oddany do sprzedaży w Warszawie.

POLSKA KRAJOWA KASA POŻYCZKOWA i jej oddziały po kraju płacą za 1 rubla złotego 1800 marek, za 1 rubla srebrnego 900 marek, za 1 markę niem złotą 830 marek, za 1 markę srebrną niem. 250 marek, za 1 koronę austr. złotą 780 marek, za 1 kor. austr. srebrną 208 marek, za 1 funt angielski złoty 17.000 marek, za 1 dolara złotego 3.496 marek, za 1 dolara srebrnego 1203 marek, za 1 gram czystego złota 2 325 marek, za 1 gram srebra 90 marek.

ZNIŻENIE CENY ZAPAŁEK. Związek polskich fabryk zapałek uchwalił zniżenie przez wszystkie fabryki zapałek ceny z 50 tys. na 30 tys. M. za skrzynię zapałek, zawierającą 5 tys. pudełek. Sprzedawcy płacą obecnie za pudełko niecałe 8 M. i powinni pobierać nie wyżej 10 M.

OSADNICTWO WOJSKOWE. Na posiedzeniu komisji rolnej dyrektor departamentu p. Czałgowski złożył sprawozdanie o osadnictwie wojskowem.

Wedle świadczeń p. Czałgowskiego ustanowiono 31 komisji nadawczych powiatowych i 3 komisje wojewódzkie. W 1921 r przejęto przeszło 200.000 morgów na rzecz państwa. Nad podziałem ziemi między poszczególnych osadników pracuje 43 mierników i 29 pomocników przydzielonych przez Min. Spr. Wojsk., oraz 18 geometrów i 24 pomocników z ramienia Gł. Urzędu Ziemsk. Siłami temi rozdzielono ziemię z 53 majątków, obejmujących 152.000 morgów. Na jednego osadnika wojskowego przypada przeciętnie po 16 hektarów. Na działy osadnicze zakwalifikowano dotąd 4947 żołnierzy.

Naczelnik Wydziału Finansowego, p. Okolowicz, udzielał następnie informacji o stanie reorganizacji Banku Ziemskiego, która zostanie niebawem ukończona.

Pos. Staniszkis zapytał na jakiej zasadzie Polsko-Amerykański Bank Ludowy (ludowców) upoważniony przez Gł. Urz. Ziemski do prowadzenia parcelacji w dn. 12 września br. otrzymał pozwolenie na nabycie majątku Dojlidy w pow. białostockim, już w dn. 17 sierpnia. Mówca podniósł, że nabycie majątku Dojlidy przez Bank wywołało sprzeciw mieszkańców gminy chłopów i miejscowych organizacji rolniczych. Nadto wspólnik nabywcy żyd rozpoczął dewastację lasów, a ziemia idzie na parcelację po cenach wygórowanych.

Na tem rozprawę przerwano. Dalszy ciąg dn. 14 grudnia.

NOWI NOTARJUSZE. Na urzędy zamianowani zostali: dla Krakowa dr. Stanisław Stein, notarjusz z Liszek, dla Nowego Sącza Leopold Hetper, notarjusz z Muszyny, dla Zakopanego dr. Stefan Góra, notarjusz z Suchej; do Wadowic kand. not. Antoni Opidowicz z Debicy, do Nowego Sącza Dymitr Sie-

lecki, notarjusz z Jordanowa, do Gorlic Ludwik Sumer Brason, notar. z Milówki, do Jordanowa Błażej Kopacz, kand. not. z Tarnowa, do Milówki Gustaw Wdówka, kand. not. z Tarnobrzega, do Suchej Jakób Pacyna, kand. not. z Myślenic, do Liszek Zygmunt Kaszyński, kand. not. z Krakowa, do Muszyny Piotr Martyna, kand. not. z Krosna.

W KRAKOWIE szewcy zniżyli cenę butów o czwartą część, a magistrat cenę węgla o 252 marki na 1 cetnarze.

O POSŁACH DĘBSKIM I BRYLU, którzy jeździli do Ameryki, tak pisze amerykańska „Zgoda": „Macherów i łapichłopów nam tu wcale nie potrzeba, wizyta ich wywołała tu wielkie rozjątrzenie. Jedźcie sobie z Bogiem, a nas już przestańcie uszczęśliwiać swojemi wizytami". I tam się na nich poznali.

POSEŁ KS. LUTOSŁAWSKI wygłasza obecnie odczyty w Belgji i Francji o Polsce. Biskup w Paryżu po odczytach wydał na cześć posła ucztę, na której zjawili się liczni dygnitarze Francji.

RZĄD AUSTRJACKI WYRZUCIŁ UKRAIŃCÓW Z WIEDNIA. Z powodu zaburzeń we Wiedniu, szereg awanturników ukraińskich zostało wezwanych do stanowczego opuszczenia Wiednia.

Petruszewycz interwenjował w tej sprawie u kanclerza Schobera, lecz otrzymał w tej sprawie odpowiedź odmowną. Awanturnicy ruscy muszą opuścić Wiedeń.

ZŁODZIEJSTWA URZĘDNIKÓW BOLSZEWICKICH. Z Moskwy donoszą, że rozstrzelano tam 19 urzędników ze składu kosztowności państwowych za kradzież złota i brylantów; 35 skazano na więzienie.

W WIEDNIU WYBUCHŁY bardzo poważne rozruchy z powodu drożyzny. Zrabowano przeszło 100 sklepów, a samych szyb wybito za 800 miljonów koron. Wszystkie kawiarnie, restauracje, hotele w śródmieściu porozbijane i zrabowane. Rozruchy zorganizowali komuniści. Ponieważ w kradzieżach brali udział i ukraińcy, przeto rząd wiedeński wyrzucił z Wiednia cały szereg działaczy ukraińskich. Nie pomogły i prośby prezesa ukraińskiego rządu, Petruszewicza.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Franciszek Kawala, Siersza 50 M. — Wojciech Kuźma, Tęgoborze 25 M. — Ks. Andrzej Kurek, Wójtowa 25 M. — Ks. Jakób Gumulka, Michalcze 70 M. — Józef Wagner, Niżankowice 20 M. — Stanisław Miller, Malhowice 500 M. — Franciszek Sęk, Zadąbrowie 25 M. — Ks. Franciszek Ratowski Wiśnicz St. 75 M. — Franciszek Waluś, Międzybrodzie Lip. 200 M. — Jan Gołębiowski, Hermanowice 100 M. — Wojciech Koza, Brzezowa 50 M. — Jędrzej Kuberek, Ryczów 60 M. — Józef Legut, Bystra 75 M. — Franciszek Adamski, Borownica 50 M. — Franciszek Mochniej, Siennica Róż. 125 M. — Józef Kasperkiewicz, Posada Rym. 95 M. — Franciszek Puto, Stopnice Szlach. 55 M. — Błażej Maniak, Chorążyce 75 M. — Inż. Jan Tarczałowicz, Kraków 100 M. — Jan Pronobis, Ćmielów 45 M. — Zygmunt Woźniak, Rydobudy 100 M. — Franciszek Fleszar, Boratycze 50 M. — Władysław Kraczmar, Krzywcza 50 M. — Edward Świerk, Straconka 50 M. — Roman Marek, Spytkowice 50 M. — Franciszek Łopatka, Kończyska 36 M. — Maciej Hoła, Monowice 25 M. — Józef Zapór, Kłodawa 175 M. — Józef Lechowicz, Rodatycze 25 M. — Stefanja Hrabykowa, Kraków 1.000 M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Mikołajczyk z Leszczyny. To prawda, że daninę przyjdzie niejednemu z trudem płacić, ale Kochany Przyjacielu dla Matki Ojczyzny tę ofiarę trzeba ponieść. A. gdyby Ci był wróg zabrał wszystko, co byś był robił. Byłbyś i pola nie miał i krowy i kury. Danina zresztą nie będzie wielka. — **Chłop z Pensylwanji.** Właśnie dzisiaj drukujemy wiersz z Ameryki, który świadczy, jak w Ameryce kochają ludowców i co o nich myślą. — **Rabaj.** Za pamięć serdecznie dziękujemy, a list taki serdeczny, żeśmy płakali w Redakcji. Oby wszyscy Stojałowczycy tak gorąco kochali ideję Ks. Stojałowskiego, jak Ty, Kochany Czytelniku i Bracie. Cześć Ci za to! — **Andrzej Tkaczyk.** Sprawa, którą Pan porusza jest słuszną. Poruszymy ją w Sejmie. — **J. Piesko, Żywiec.** Brawo! Widać, że zdrowo Pan myśli, bo bez urzędników trudno sobie wyobrazić Państwo. — **Sąsiedni Polacy.** Sprawa sprzedaży żydom polskiej ziemi jest smutna, ale czemu autor nie podpisał swego nazwiska. Anonimowych artykułów nie umieszczamy.

Rady gospodarcze na grudzień.

Dla rolnika: Młócić zboże, ziarno w spichrzach przerabiać. Opatrywać stajnie, obory i chlewy. Przygotowywać nasiona zbożowe do jarych zasiewów. Kuć konie na gołoledź. Inwentarz poić wodą odstałą. Podczas odwilży wodę z pól odprowadzać. Gdy drogi twarde lub śnieżne, zwozić drwa z lasu. W stawach rąbać przeręble. Gdy piękna pogoda, przewietrzać oborę.

Dla ogrodnika: Smarować drzewa roztworami i chronić korę od ogryzania przez zające. Przebierać owoce i warzywa. Zacząć sprowadzać nasiona warzyw i kwiatów na przyszłe zasiewy.

Dla gospodyni: W tej porze zdarza się najwięcej wypadków zaczadzenia z powodu zawcześnie zamykanych pieców. Dzieciom nie pozwalać na rozparzanie się przy piecach, gdyż to sprowadza ciężkie nieraz przeziębienia. Zabezpieczyć spiżarnie od chłodu, żeby zapasy nie przemarzły. Z końcem grudnia kura dobrze odżywiana zaczyna się nieść. W czasie mrozu poić drób wodą letnią. Krowy poić w oborze przymkniętej.

Dla pszczelarza: Przeglądać i naprawiać ule. Pozatykać wszystkie wyjścia. Gdy nadejdą silne mrozy, zostawić tylko jeden otwór, aby pszczoły mogły wychodzić w piękną pogodę. Nie niepokoić pszczół.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Mattesz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.